Rok II. Warszawa, 16 lipca 1928 r. Nr. 11.

HODOWLA I SPORT

Dwutygodnik poświęcony zagadnieniom hodowli koni oraz sportów konnych.

TREŚĆ NUMERU: Ideałem są stalowe nerwy — T. Jaworski — Kronika bieżąca (O naszych trzylatkach. — Jeszcze „Grand Prix"). — J. Ł. — Stado pułk. Wysockiego w Grabowie. — W-icz. — Poświęcenie toru wyścigowego w Bydgoszczy. — J St. Wieczorkiewicz. — Otwarcie sezonu wyścigowego w Łodzi. — Kronika

Ideałem są stalowe nerwy.

W N-rze 9-tym „Hodowla i Sport" zamieszczony był list do Redakcji z „uwagami o przetrzymywaniu koni na starcie", kończący się słowami: „bardzo byłbym rad, gdyby w kwestji przezemnie poruszonej wypowiedzieć zechcieli swe zdanie i inni właściciele stajen i sportsmeni". Autorem listu jest p. M. Róg, znany właściciel stajni wyścigowej i stada, w którego barwach dużo koni święciło wielkie tryumfy: Menzala, Battaglia, Perichole, Soultz i własnego chowu Menzalaric, a oprócz tych, stajnia odniosła swoimi pupilami wiele zwycięstw Pan M Róg starał się sprowadzić jaknajwięcej koni do kraju, a w z Rosji (z tych część, z powodu bardzo ciężkic okoliczności przepadła) i następnie robiąc znaczne zakupy we Francji. Jest wielkim amatorem koni.

To o autorze „Listu do Redakcji". Starając się zastosować do wyrażonego przez niego życzenia, piszę niniejsze uwagi na zasadzie długoletniej praktyki i bliskiego zetknięcia się z końmi.

Przykłady zagranicy są najczęściej bardzo ważkie, lecz nie zawsze, bo czyż zagranicą też się nie mylą i w kwestji koni czy nie odgrywa wszędzie roli prędzej chęć wygrania, niż dalsze rezultaty hodowlane? W poszukiwaniu inbreedów zapomina się często, dochodząc nieraz do manji (w niektórych rodowodach, naprz. Pocahontas, powtarza się 8 i więcej razy), że potęgują one nietylko zdolności, ale zarówno wady, których żaden koń w zupełności nie jest pozbawiony. Idąc dalej, proszę spojrzeć na sylwetki *wielu* zwycięzców klasycznych nagród w Anglji i Francji: dosyć zobaczyć podobizny tegorocznych derbistów, w tych ośrodkach najlepszych koni. Mówią, że zły rocznik, — tak, ale jakżeż wprost nieszczęśliwie wypada porównanie z wyglądem nie derbistów, lecz dobrych, pięknych z poprzednich lat koni jak: Neil Gow, Prince Palatin, Solario, Colorado... Nie chce się wprost wierzyć, że tak brzydkie konie, jak Le Correge i Felstead mogły wygrać Derby. — Jest to pogoń za dużemi nagrodami z pominięciem ogólnych celów hodowlanych.

Jak mi się zdaje, Sz. Autor „Listu do Redakcji" ma rację tylko w bardzo nielicznych *wypadkach* i powodowały nim: zamiłowanie (miłość jest co innego, a życie co innego), oraz ambicje właściciela stajni, chcącego wygrać wyścig w najdogodniejszych warunkach dla swoich koni, z których niektóre bywają nerwowe. Gdyby iść na rękę takim żądaniom, mogącym się zwiększać, należałoby nie wyprowadzać koni na pół i więcej godziny przed wyścigiem do paddocku, lecz siodłać na parę minut przed rozpoczęciem gonitwy, wprost na starcie.

Praktyka pokazuje jednak, że koń nieraz poprzedniego dnia, nieraz w dzień wyścigu, pomimo wszelkich starań omylenia go, zawsze wie, że ma biegać. Do tego przekonania (chociaż nie jest najrozumniejszem ze stworzeń, ale ma bardzo dużo instynktu i szaloną pamięć) przychodzi na zasadzie prawie stereotypowego przygotowania, szczególniej rannej szprycy (galop ostry 500 mtr. w dzień gonitwy, a obecnie przeważnie 1000 mtr. w przeddzień), zmniejszenia znacznego dawki owsa, wody i ma się rozumieć siana w dniu występu

Żarłokowi i koniowi, na którego przygotowania do wyścigu nie robią wrażenia nakłada się kaganiec, żeby nie objadł się słomą. Dla koni nerwowych lub przetrenowanych jest to rzeczą zbyteczną. Koń taki, a szczególniej klacz, oprze się zadem o róg boksu, do żłobu nie podejdzie i od rana patrzy tylko w górę w okno stajenne, a by-

wają i takie, które z niezwykłą zaciętością kiwają się, przestępując z nogi na nogę, jak słoń, tylko w szybszem tempie. Na zasadzie powyższego, twierdzę, że 5 czy 10 minut dłużej, różnicy znacznej nie sprawia, chyba, że koń niesamowicie warjuje, lecz to jest tylko dowód, że do rozpłodu nie jest zdatny, jak również taki, co galopuje dobrze, ale na starcie, pod butem żokiejskim, serce bije mu jak młotem i biega źle, robiąc wrażenie drewnianego. Spotyka się klacze, które po jednym—dwuch pierwszych w życiu wyścigach, wygranych jaknajłatwiej, do trzeciego wychodzą zdenerwowane, spocone i biegają źle.

Natomiast widziałem znacznie więcej koni, z których niektóre zdradzały zadowolenie, że stają do wyścigu, większość robiła wrażenie obojętnych, chociaż na starcie była energiczna. Tutaj trzeba zaznaczyć wielką różnicę między końmi nerwowymi, a energicznymi i „żyjącymi". Wiadomo, które odegrają większą rolę w stadzie. Są wyjątki — ale wyjątki. Dla przykładu przytoczę Fl. Duchess, która ze zdenerwowania przed każdym wyścigiem dostawała popędu płciowego; chcąc zapobiedz temu, pokryto ją, lecz środek ten nie pomógł. Nie przeszkadzało to jednak, że, sprzedana za skromne pieniądze, dała. . Galopin'a. Bliższym przykładem może służyć Alpha, która przed startami w Odessie wyprawiała niestworzone historje (szczególniej w jednej ze sprzedażnych gonitw) i, o ile się nie mylę, dopiero jedyny swój pierwszy mały wyścig wygrała w Warszawie, wróciwszy ze stada, w którem następnie dała Falstafa.

Każdy medal ma odwrotną stronę, często ważniejszą.

Nie można zapominać, że wyścigi prowadzone nie dorywczo lub wypadkowo, lecz racjonalnie, egzystują wszędzie w tak wielkich rozmiarach tylko dlatego, że mają na celu selekcję materjału stadnego, t. j.. wykazanie zalet i wad hodowlanych koni. Muszą one wyodrębnić egzemplarze odpowiednie, mniej odpowiednie i zupełnie niezdatne do hodowli, a szczególniej konie najlepsze, których potomstwo dziedziczyłoby nietylko szybkość, ale wytrzymałość i *odporność*. Więc jeżeli wyścigi ma ją za swój główny cel wyeliminowanie koni, które same lub liczne potomstwo najlepszych, rozsadnik szlachetnej rasy, byłyby odpowiednie do reprodukcji konia użytkowego, — zwycięzcy gonitw, mając to zadanie, powinni wytrzymać wszelkie próby, nie wyłączając prób nerwowości. Rozstrojone nerwy są wielką wadą, przytem dziedziczną przeważnie w stopniu większym*), chyba, że je złagodzi druga

*) Jeden z bliskich przykładów: syn narownej Salamandry, Zulus, jest jeszcze narowniejszy.

strona z pary rodziców. Lecz są to jedynie wypadki, kiedy może warto byłoby unikać napięcia nerwów zbyt gorących koni i faworyzować w rzadkich okolicznościach niektóre lepsze, choć nerwowe*). Nie jest to rzeczą łatwo wykonalną i pożądaną, bo wszystkie konie powinny odbywać próby swoich zdolności i zalet w jednakowych warunkach, powtóre, że trudno przewidzieć dla których wartoby zrobić ustępstwa; są to rzadkie wyjątki i te natura jak figle płata ludziom, chociażby w myśl ich twierdzenia, że niema reguły bez wyjątku.

Zdaje się więc, że w hodowli unikać trzeba nazbyt nerwowych koni, mogących w dalszych generacjach tę wadę jeszcze spotęgować. Zapytać należy, jaki byłby cel hodowania koni, które przed szarżą lub w czasie bitwy będą się denerwować, albo poniosą, obezwładniając jeźdźca, przerażone strzałami, rzucać się będą o ziemię, położą się w nieodpowiedniej chwili, koni, które rozbijać będą zaprzęgi, porwą orczyki w pługu albo innych rolniczych narzędziach lub maszynach. Zapewne, że kastracja uspakaja konie, lecz klacze, między któremi jest znacznie większy procent nerwowych, jej nie podlegają: źrebność je uspakaja, lecz w tym stanie nie nadają się do trudniejszego użytku.

Powiedzą może, że nerwowych koni, po ujawnieniu tej wady, nie trzeba dopuszczać do wyścigu. Nie. Najlepsze z nich, zarabiając dużo, podtrzymują finansowo stajnię lub stado, w którem są zdatniejsze do reprodukcji egzemplarze, zaś gorsze.. Wszędzie są potrzebni statyści.

Powiedzą również, że nie trzeba rozdrażniać nerwów — ale wówczas niema prób i nie powinno być wyścigów. Chwilowe rozdrażnienie z powodu różnych przyczyn, w stadzie śladów nie zostawia, gdyż stado, szczególniej klacze, bardzo uspokaja, choć dziedzicznych wad nie leczy, chyba w wyjątkowych razach.

Każda próba fizyczna winna być surowa, jeżeli ma spełnić swoje zadanie i w tym wypadku, ze względu na cel hodowlany nie można zwracać uwagi na to, że nieraz, zupełnie zrozumiale, kraje się serce właściciela, managera, trenera, czasem hodowcy, a często zainteresowanego i również nerwowego gracza (rozumie się, nie tego, co boi się, że nie zdąży zrobić już stawki), kiedy nerwowy koń poci się i tańczy przed startem.

W hodowli trzeba unikać nazbyt nerwowych koni i szczególniej połączeń ich między sobą. Ideałem przecież są stalowe nerwy, tak potrzebne w życiu.

Jak żołnierz oswaja się z bitwą, tak również i koń

*) Naprzykład u nas można uzyskać pozwolenie wyprowadzenia konia wprost do startu w wyścigach mniejszego znaczenia.

powinien oswoić się ze startem o ile będzie zdrów, dobrze wychowany i dobrze do wyścigu przygotowany. Co do tego ostatniego warunku, to w roku bieżącym możnaby zrobić wiele zastrzeżeń. Tegoroczna wiosna wyjątkowo nie sprzyjała przygotowaniom koni i bardzo je utrudniała. Nie wszyscy i nie ze wszystkimi końmi dali sobie radę. Dlatego też znaczny procent, jak nigdy, koni wychodził do startu w nieodpowiednim stanie, robiąc wrażenie przetrenowanych lub szarpniętych, z powodu czego gorączkowały się i pociły pomimo chłodów. To zwróciło uwagę Sz. Autora wyżej wspomnianego listu.

Wyrażone powyżej poglądy mogą się wydać wielu zainteresowanym trochę krańcowymi, jednak tak tylko rozumiem selekcję materjału stadnego i rację ściśle związanych z nią prób wyścigowych, bo odrzucam chwilowe niezadowolenia i ambicje słuszne (każdy chce wygrać), lecz nie uwzględniające najgłówniejszego celu. *T. Jaworski*

Kronika bieżąca.

O naszych trzylatkach. — Jeszcze „Grand Prix".

Wnioskować na zasadzie jednego wyścigu, w którym Pirat i Batiar — trzylatki — pobiły 4 letniego Granata, iż hodowla nasza czyni „wzorowe postępy" i że „krok za krokiem, wytrwale, posuwamy się naprzód" i znów głosić fanfarę zwycięzką — byłoby, naszem zdaniem, rzeczą wielce ryzykowną.

Przeciwko tej opinji sprawozdawcy „Jeźdźca" rzeczywiście „odosobnionej", wypowiadają się inne głosy, bardziej trzeźwe: A więc p. St. Szuch, który miał niedawno sposobność przyjrzeć się naocznie derby-stawce angielskiej i patrzy na te sprawy „z europejska", nie z ciasnego podwórka, przytacza opinję o tegorocznych angielskich trzylatkach: „tłuczone kartofle", zaś nasze nazywa w parafrazie „obierkami kartoflanemi". „Cały europejski rocznik 1925 jest bardzo mało wart, jest "sałatą". Jednego roku nie rodzi się pszenica, innego — żyto, trzeciego — konie".

W tym samym sensie wypowiada się i p. St. Mora-Listopad w „Przeglądzie Wyścigowym", jak również i redaktor naszego pisma, w artykule „Gonitwy porównawcze" (Nr. 10).

Sport Welt (Nr. 104) w artykule przed Derby („Zum Derby") powiada: „Sytuacja jest do dziś dnia niejasna i niepewna. Już sam napór (uczestników), który dzień po dniu okazuje się większy, świadczy, jak z wielu stron liczą na możliwość, lub choćby pozory powodzenia.

Takie objawy są zwykle symptomem miernego rocznika.

I w rzeczywistości nie widzieliśmy u żadnego z naszych trzylatków (za wyjątkiem jednej jedynej Contessy Maddaleny) jakiejkolwiekbądź formy, któraby świadczyła o prawdziwej wyższości tegoż."

To samo i u nas. 17 koni u Derby-startu, większe wyścigi przedtem wygrywane przez coraz to innego konia — już to wszystko nasuwa refleksje o braku prawdziwej klasy, a zamiast tego czytamy hymny i hymny: „trzylatki na całej linji górą" A najlepszy napewno Huk, gdyż: „narazie groźnego współzawodnika nie widać dla niego (pisane w „Jeźdźcu" przed Derby)".

Pierwi cieszylibyśmy się z tego, gdybyśmy okazali się w błędzie, lecz, niestety, na zasadzie jednego wyścigu wypróbowanego w Wiedniu Granata, którego pobiły dwa trzylatki wróżyć tak pomyślnie dla naszej hodowli, uważamy za przedwczesne. Podobnie rozumując, możnaby powiedzieć, iż hodowla francuska stoi o całe niebo wyżej od angielskiej, gdyż Flamingo, ten słynny Flamingo, zwycięzca „2000 Gwinei" i II w Derby: „które przy bardziej oględnej jeździe swego żokieja, przegrać by nie mógł" (Sport Welt Nr. 104) — przyszedł we francuskiem „Grand Prix" bez miejsca!

Hodowla i wyścigi — to nie maszynka do rachowania.

Powracając do naszych trzylatków — trudno zaiste się spodziewać, by okazać się one miały lepsze: od Forwarda, Granata, Menzalaric (nie sięgając dalej w przeszłość), choć chcielibyśmy bardzo, aby tak było!

Baczność hodowcy! Cri du jour jest dzisiaj mały, niepozorny kasztan Cri de Guerre, który wygrał „Grand Prix". Spójrzcie na rodowód tego konia (w końcu artykułu) i uważajcie chwilę!

Dlaczego mówimy: baczność!? Dlatego, iż jesteśmy tu świadkami powstania nowej gałęzi męskiej znakomitego rodu Hamptona, dotychczas znanego jako taki przez Bay Ronalda, ojca Dark Ronalda, Bayardo i Macdonalda II. Ta ostatnia (linja Bay Ronalda) jest dzisiaj w stadjum silnej ewolucji, zatacza coraz szersze kręgi (sukcesy Dark Ronalda i jego synów na całym niemal świecie).

Obecnie, jak skonstatowaliśmy, ten strumień energji życiowej popłynął równolegle boczną gałęzią i skromny dotychczas, już 19-letni Martial III

(zwycięzca „Prix Boiard“), ogier z depot, *outsider* z linji matczynej i syn mało znanego Airlie („Gr. Criterium“) po Airshire (D), syn Hamptona, spłodził zwycięzcę „Grand Prix“!

Czyżby tę świetność nadał zwycięzcy dziadek po matce, klasowy As d'Atout (Gr. Prix), nawiasem mówiąc również z krwi Hamptona idący, lecz przez znanego Bay Ronalda?

Czytelniku, zgadnij, bo my nie umiemy!

2 synów znakomitego Le Sancy'ego złożyło się na rodowód Cri de Guerre'a: klasowy kasztan La Saqitaire i mniej znany gniady Champignol, obaj po siwym ojcu.

Cenna to do dziś dnia krew, krew czysto francuska, której (t. j francuskiej) zresztą nie brak w rodowodzie zwycięzcy, aczkolwiek nie przez najlepszych przedstawicieli reprezentowanych — niema pysznych (również i w zewnętrznym wyglądzie) starofrancuskich linji Dollar'a, Monarque'a, Hermit'a, są bardzo mało znani w rodowodaah outsiderzy: Gibbert s. Chene Royal'a, Moulat wnuk Toxophilite'a i inni.

Linja żeńska — niezbyt dobra, wydała w roku 1873 zwycięzcę „2,000 Gwinei“ i „St. Leger“ Petrarch'a, po Lord Cliffden.

Jak widzieliśmy więc, koncentracja krwi stayer'ów — jest, tymbardziej, iż dołącza się inbreed na Hamptona, i Galopin'a; Hermit jest, Isonomy'ego niema, Bend Or'a, dającego *speed*, niema, Galopin reprezentowany czterokrotnie, z czego trzy razy przez Gaillarda (po córce Macaroni), nie przez St. Simon'a — oto co rzuca się w oczy, przy pierwszem, powierzchownem nawet badaniu rodowodu.

Parantelę znakomitą i koncetrację siły żywotnej reprezuntują przed innymi: Ayrshire („2“, „D“ „Eclipse St.“) s. Hampton'a, As d'Atout (Grand Prix) oraz wysoce klasowy Macdonald II.

W pokoleniach dalszych: krew Eclipse'a przez Stockwella i Touchstone'a równomiernie reprezentowana, krwi Herod'a (jak to we Francji) dość dużo, są i prądy krwi Matchem'a

Gdyby rodowód powyższy opracowywał zamiłowany hodowca tegorocznego derbisty, Karata, pułk. Wysocki, poszedł by prawdopodobnie znacznie dalej od nas, do prażródeł, i dotarłby aż do protoplastki Mare by Childers (ur. 1741 r.?) i starałby się w mrokach tajemniczych przeszłości doszukać się uzasadnienia konsolidacji, względnie powodzenia danego rodu, wywlekając na światło dzienne sławne imiona, jak w tym wypadku, Snap'a, Herod'a, Trumpator'a, Orville'a, Whalebone'a, Tramp'a, Priam'a., oraz inbreed'y, bądź częste, bądź bliskie, któremi posługiwali się dawni hodowcy, konsolidując ród i rasę — praca b. ciekawa, pasjonująca.

My nie pójdziemy tą drogą, choć z żalem, gdyż zajęło by to zbyt dużo miejsca i czasu i naraziłoby nas na zarzut spekulacji teoretycznych, choć tak nie jest, gdyż *przyszłość wynika z przeszłości*, sądzimy jednak, iż dla szerszego ogółu dla celów praktycznych, operowanie tamtemi imionami, a nawet i późniejszemi: I. Birdcatcher'a, Touchstone'a, Pocachontas i t. d. (teorja Veuilleux „dawek normalnych“) jest poniekąd zbyteczną, gdyż imiona, któremi *dzisiejsze pokolenie* musi operować i powtarzać (inbreed) w rodowodach są: Galopin, Isonomy, Bend'Or, Hampton, Hermit... Uważny czytelnik, przejrzawszy kilka pierwszych lepszych rodowodów zwycięzców klasycznych ostatnich lat sam to z łatwością stwierdzi.

Im bliższa i silniejsza koncentracja tej krwi i im lepsi jej przedstawiciele — tem lepszy koń, przyczem zaznaczyć należy, iż Hermit i Isonomy występują zdecydowanie, jako ojcowie klaczy-matek, do tegoż szybko dąży i Galopin (przynajmniej w Anglji), Hampton narazie stanowi źródło zarówno męskich, jak i żeńskich linji*), Bend'Or — głównie męskich, jak również linja Speculum—Vedette — przez Sunstar'a i Godolphin Arabian'a — przez Hurry On'a.

Powróćmy jednak z tych górnych rejonów do rzeczywistości, na ziemię, i zapamiętajmy sobie imię niepozornego, drobnego kasztana, Cri de Guerre, który wygrał w bieżącym roku „Grand Prix“.

W końcu musimy z przyjemnością zanotować, iż biegająca u nas Ma Jalousie hr. Alvenslebena jest wnuczką Lady Peggy po Hermit, która figuruje w rodowodzie zwycięzcy, jako babka Airlie, ojca Martial'a III.

Wreszcie podajemy rodowód zwycięzcy z zaznaczeniem maści przodków oraz bliższych inbreed'ów:

Kaszt. Cri de Guerre

gn. Cruseilles	kaszt. Cartolina	Cyclopper gn.	Wair Dance gn. Cyclopedia gn.	Gail. Galopin
		Moulat kaszt.	Bay Archer gn. Mylilene gn.	
	kary As d'Atont	Anastasie gn.	Le Sagittarie Ambroisie gn.	Le Sancy
		Macdonald II gn.	Bay Ronald gn. Myrtledene gn.	Hampton c. Gail-Galopin
gn. Martial III.	gn. Gillta	Gilly Flower gn.	Gilbert gn. Helen kaszt.	
		Champignol gn.	Le Sancy siwy Chopine gn.	
	gn. Airlie	Lady Ernie gn.	Gaillard gn. Lady Peggy kasz.	Galopin
		Ayrshire gn.	Hampton gn. Atalanta gn.	Galopin

*) z przewagą niejaką męskich.

Widzimy więc w rodowodzie Cri de Guerre wszystkie cztery zasadnicze maści: karą, gniadą, kasztanowatą i siwą z przewagą maści gniadej; karą reprezensuje As d'Atout, siwą dwukrotnie Le Sancy, kasztanowatą Lady Peggy, córka kasztana Hermita; takowa również pochodzić może ze krwi Birdcatcher—The Baron, od których wywodzi się kaszt. Helas i matka kaszt. Le Sagittaire'a, wreszcie maść kasztanowata przewija się nicią: Cri de Guerre — Cartolina — Moulat i dalej rozszczepia w następnych pokoleniach, gdzie znów widzimy kaszt. przedstawiciela krwi I. Birdcatcher—The Baron Blair Athola.

Tak więc z tą krwią kasztanowata maść Cri de Guerre zdaje się być w związku.

J. Ł

Stado pułk. Wysockiego w Grabowie.

Korzystając z łaskawego zaproszenia pułk. Wysockiego, w towarzystwie Sekretarza T-wa Zach. do Hodowli koni w Polsce, p. I. Oszmanowicza i red. St. Mora-Listopada, udaliśmy się z Bydgoszczy, gdzie byliśmy na wyścigach, do Grabowa, celem obejrzenia stadniny, wsławionej zdobyciem błękitnej wstęgi przez jej wychowanka, Karata.

Grabowo leży nad Wisłą, w odległości 40 km. od Bydgoszczy i należało przed wojną do znanego i zamiłowanego hodowcy koni pełnej i pół krwi, ś. p. Steinmeyera. Kiedy właściciel zmuszony był sprzedać Grabowo przez licytację, zakupił je rząd niemiecki i natychmiast oddał w dzierżawę poprzedniemu właścicielowi na bardzo dogodnych warunkach, aby podtrzymać hodowlę koni, którą wzorowo prowadził ś. p. Steinmeyer.

Tak postępowali z hodowcami koni pełnej i pół krwi Niemcy, rozumiejąc, jaki pożytek przynosi hodowla państwu.

Obecnie Grabowo stanowi własność Państwa i jest dzierżawione przez pułk. Wysockiego, zamiłowanego i wytrawnego hodowcę koni pełnej i pół krwi.

Miejscowość jest prześlicznie położona, tuż nad Wisłą. Ogromne paddocki (są i 30-to morgowe) dają doskonałe warunki wychowu koni.

Zarówno matki, jak i młodzież przez 6 prawie miesięcy chodzi po pastwiskach i, z małemi wyjątkami, nie widzi stajni. Tak surowe wychowanie wpływa na to, że konie z Grabowa znoszą z łatwością trening i są znacznie odporniejsze od innych. Na ogromnych przestrzeniach paddocków młodzież rozwija sobie muskuły, na co zwraca baczną uwagę pułk. Wysocki.

Najpierw udaliśmy się na paddock, gdzie przebywały matki ze źrebiętami i klaczki roczne. Zostaliśmy momentalnie otoczeni przez szukające pieszczot, obłaskawione konie. Nietylko matki i roczniaki, ale nawet kilkomiesięczne źrebięta chodziły za nami, okazując wiele zaufania. Widać, że właściciel je kocha i wpoił w nie przekonanie (jakże błędne), że ludzie są przyjaciółmi zwierząt i krzywdy im nie czynią.

Z klaczek rocznych wybija się na czoło prześliczna kasztanowata Brawura, córka Albuli i Lalissy. Wszystkie klaczki prezentują się doskonale, a dwie pół-krewki obiecują godnie współzawodniczyć z końmi pełnej krwi. Następnie przeszliśmy na paddock przeznaczony dla rocznych ogierków. Harmonijną, aczkolwiek potężną budową i pięknością kształtów zwraca uwagę pół-brat Karata, kasztanowaty Brylant (Albula i Diamantine), który oby stał się jednym z cennych brylantów naszej hodowli. Niegorzej od niego wygląda gniady ogier Bejrut, po Albula i Mea, obdarzony pięknemi linjami wyścigowemi.

Jeszcze jedna wizyta, złożona klaczom stadnym Piękna Lalissa, doskonałej krwi Diamantine, Serenada, córka Ard Patrick'a Ausehrvahlte, córka Molly Clarke Mimoza, obiecują dać jeszcze niejednego zwycięzcę klasycznych nagród.

Wróciliśmy wkońcu na podwórze, oglądać reproduktora, skaro-gniadego Albulę (Lorlot i Airdrie po Ayrshire) urodzonego w 1912 r. w stadzie p. R. Haniela w Niemczech. Albula miał doskonałą karjerę wyścigową i wsławił się u nas jako reproduktor produktami tej miary, co Atina, Ma Jalousie i inne. Dziwić się należy, iż cenny ten ogier jest przez hodowców naszych tak mało wyzyskany.

Rosły, kościsty Albula nie jest może zbyt piękny, ale imponuje potężną budową i jednocześnie szlachetnością. Temperament ma ogromny, ale dzieci jego odznaczają się bardzo dobrym charakterem.

Wreszcie zaprowadził nas gospodarz do stajen, które przedstawiają obraz nędzy i rozpaczy. Walące się rudery mają być siedzibą koni pełnej krwi bogactwa państwowego, z taką pieczołowitością i zamiłowaniem hodowanego przez pułk. Wysockiego? Derbista Karat urodził się... w chlewku, i to, w dodatku, grożącym zawaleniem.

Możeby rząd, jako właściciel majątku, zainteresował się złym stanem budynków i dopomógł do poprawienia ich pułk. Wysockiemu, który, hodując konie, pracuje w większej części dla Państwa, gdyż pomnaża bogactwo narodowe.

We dworze uprzejmy gospodarz pokazuje nam

mnóstwo tablic, rodowodów, pracowicie wykreślonych zimą, kiedy można przy licznych zajęciach gospodarskich znaleźć trochę czasu. Widać, że w Grabowie każdy rodowód jest szczegółowo obmyślany i wypracowany.

Praca to nie łatwa, ale tylko wysiłkiem dojść można do pożądanych rezultatów, dlatego też młode stado w Grabowie już może się poszczycić błękitną wstęgą.

Przychówek oddaje pułk. Wysocki w godne ręce panów oficerów 17 pułku Ułanów, z ramienia których zajmuje się stajnią wyścigową wielki miłośnik koni i znany gentleman-rider. mjr. Mieczkowski.

Zbliża się wreszcie godzina odjazdu; z żalem opuszczamy gościnne progi Grabowa, gdzie w towarzystwie prawdziwych miłośników konia spędziliśmy kilka miłych chwil. *W-icz.*

Poświęcenie toru wyścigowego w Bydgoszczy.

Z prawdziwą przyjemnością przystępujemy do opisu *clou* sezonu *meetingu* bydgoskiego.

Sprawia nam to wielką przyjemność dlatego, że to, co zastaliśmy, przeszło najśmielsze oczekiwania. Więc przedewszystkiem wszędzie idealny porządek. Gonitwy odbywały się szybko, sprawnie, każdy wiedział co ma robić i co do niego należy. Widać, że Prezes Wielkopolskiego T-wa Radca K. Żychliński wgląda sam w najdrobniejsze nawet szczegóły i nad wszystkiem czuwa Jego oko.

Zaczynajmy jednak od początku. Po przyjeździe do Bydgoszczy otrzymaliśmy z Sekretarjatu T-wa wszelkie potrzebne informacje. Tu musimy podkreślić wielką uprzejmość, z jaką traktowano przedstawicieli prasy. Prócz p. redaktora St. Hamana (Wiadomości Wyścigowe), p redaktora St. Mora-Listopada (Przegląd Wyścigowy), p. J. Włodzimierskiego (Jeździec i Hodowca) oraz niżej podpisanego (Hodowla i Sport) byli jeszcze i przedstawiciele codziennej prasy stołecznej.

O godz. 3 m. 30 pojechaliśmy na tor, który leży w odległości 7—8 klm. od miasta. Punktualnie o godz. 4 odbyło się uroczyste poświęcenie toru oraz przecięcie wstęgi przez Dyrektora Depart. Chowu Koni p. Fryderyka Jurjewicza, bardzo uroczyście witanego. Następnie przemawiał wice-prezydent m. Bydgoszczy, zaznaczajac, że Magistrat rok rocznie ofiarowuje kilka tysięcy złotych na ufundowanie „Wielkiej Nagrody" z propozycjami: „dla 3 let. i st. og. i kl. urodzonych w Wielkopolsce i na Pomorzu". Do sprawy tej powrócimy jeszcze.

Po skończeniu uroczystości odbyły się wyścigi. Tor w Kapuściskach ma obwodu 2.100 mtr., prosta linja ma długości około 800 mtr.; wyścigi odbywają się tak, jak zagranicą, t. j. w prawą, a nie w lewą stronę, jak to się dzieje w Warszawie, naprzykład.

Clou sezonu, nagr. „Im. Dyr. Dep. Chowu Koni Fryderyka Jurjewicza" wygrał 3 letni Zygfryd (Balthazar i Tilly II) hod. stada „Jacentów", doskonale jechany przez ż. Sakowicza, finishem bardzo wytężonym i o szyję zaledwie od 3 l. Lawy (Fils du Vent i Laveuse). Duże zaciekawienie budziła gonitwa przeznaczona dla dwulatków, którą wygrał Already (Albula i Haselnuss), w walce od Il Duce (Dealer i Javelle); trzecia była Japonka (Bob i Abazówka). Zwycięzca zrobił b. dobre wrażenie. Wyrośnięty, harmonijny, odniesie, mieć wolno nadzieję, w Warszawie niejedno piękne zwycięstwo.

Wyścigi odbyły się bardzo punktualnie. Publiczności dużo, mimo, że sporo odciągnęły regaty, które odbywały się tego samego dnia.

Duża ilość koni przybyłych do Bydgoszczy (przeszło 100) jest najlepszym dowodem, jak bardzo *meeting* ten jest potrzebny.

Powracając do przemówienia vice-prezydenta miasta, zaznaczamy, że Bydgoszcz jest pierwszem miastem (a zarazem i jedynem) w Polsce, które zrozumiało potrzebę podtrzymania wyścigów konnych i dało coś hodowli. Kosztem miasta zbudowana została doskonała droga boczna od szosy do toru i z miejskich funduszów ustanowiona będzie „Wielka Nagroda", jak to zaznaczyliśmy już powyżej, zresztą.

„Wielka Nagroda" ma być przeznaczona wyłącznie dla koni urodzonych w Wielkopolsce i na Pomorzu, co będzie bodźcem dla hodowli miejscowej, już doskonale rozwiniętej.

Podniosłą uroczystość zaszczycili swą obecnością Dyrektor Departamentu Chowu Koni p. Fryderyk Jurjewicz w towarzystwie Naczelnika Wydziału Stadnin Państwowych inż. Jana Grabowskiego, prezes Śląskiego T-wa Wyśc. Konnych A. margr. Wielopolski, prezes T-wa Zach. do Hod. Konia Arabskiego hr. Dzieduszycki, sekretarz T-wa Zach. do Hod. koni w Polsce, p. I. Oszmanowicz, który na prośbę prezesa, p. K. Żychlińskiego, pełnił funkcje sędziego u celownika, oraz wielu hodowców i sportsmenów, z zarządzającym stajnią publiczną p. L. Rudigerem na czele.

Życzymy Zarządowi Wielkopolskiego T-wa Wyścigów Konnych, aby szybki i stały rozwój toru w Bydgoszczy był Mu wynagrodzeniem za owocną pracę dla dobra hodowli krajowej.

J. St. Wieczorkiewicz.

Otwarcie sezonu wyścigowego w Łodzi.

Dn. 14 b. m rozpoczęły się wyścigi konne w Łodzi. Zauważyliśmy wiele inowacyj. Zaczęto budować wspaniałą trybunę dla członków rzeczywistych T-wa. Gmach ten w roku przyszłym będzie piękną ozdobą toru.

Budynek, przeznaczony dla właścicieli stajen, gentleman-riderów i managerów, to znaczy dla *gości* Łódzkiego T-wa Zachęty do Wyścigów Konnych, nych, pozostawia wiele do życzenia.

Wyścigi zaszczycili swą obecnością: A. hr. Wielopolski, prezes T-wa Zach. do Hod. koni w Polsce, margr. A Wielopolski, prezes Śląskiego T-wa Wyścigów Kon., K. hr. Zamoyski, członek T-wa Zach. do Hod. Koni w Polsce etc.

Projektowane są na rok przyszły wyścigi dla dwulatków w Łodzi, co oczywiście ogromnie się przyczyni do rozwoju wyścigów. Szkoda tylko, że w pierwszych dwóch dniach bardzo dużo koni zostało wycofanych. Dlaczego? Nie jest nam wiadome.

Wyścigi sobotnie przeszły bez większego wrażenia. Fakir bardzo łatwo pobił Amora, Ave i Ramkora, Polish Cob—Dumnego i Jazzbanda, Tout en Haut—Bebusia i Pex Bella, a Resonaance—Bramina i Moorwinda. Zaciętą walką zakończyła się gonitwa piąta, w której znacznie lepiej jechany Ułan II (ż. Dorosz) pobił o łeb Dzisnę, w odstępie Irena i Gorgias. W gon. III-ej Plajta (chł. Klamar III) pobiła w walce Estramadurę, tak roczpaczliwie na ostatnich metrach jechaną przez ż. Chatisowa, że powinno to było zwrócić uwagę Komisji Technicznej Z ciekawością oczekiwano debiutu na przeszkody Too-good'a (j. Ustinow). Co prawda miał on ułatwione zadanie tem, że przeciwnicy, zamiast wykorzystać to, iż konie ich lepiej skaczą i poprowadzić ostro gonitwę, pojechali niemal stępa. Nieprzyzwyczajona skakać z wolnego tempa Erica przewróciła się na jednej z przeszkód, zaś Monte Catini, pilnując zawzięcie Too-good'a musiał się zadowolić drugą nagrodą.

Dużo ciekawsze były wyścigi niedzielne. Bardzo łatwo wygrały: Cecora II (j. Raniewicz II) od Bibielli, Aino II (ż. Chatisow), od Young Cymbała Arno (j. Raniewicz II) od Banco II, Hassana, Mitry i Chimery, wreszcie Tamerlan (ż. Pasternak) od Wulkana. Gonitwę z płotami wygrała łatwo Kirkes (p. Strużyński) efektownym finishem, zbyt wczesnym może, od Bagneta, Argusa, Czeczugi i Komtura, z którego spadł j. Lipiński. Komtur na płoty debiutował i wcale skakać nie chciał. Oczywiście puszczanie nienaskakanego konia na płoty jest lekceważeniem nietylko pieniędzy grającej publiczności, ale i życia jeźdźca, który konia tego dosiada w wyścigu. Jest to tem więcej przykre, że kompromituje zasłużone barwy L. J. bar. Kronenberga, które na to bynajmniej nie zasługują. Zarząd stajni powinienby być za to surowo ukarany tembardziej, że zdarza się to nie po raz pierwszy.

Nagr. 2.500 zł. wygrał bardzo łatwo Dziryt (ż. Kucharski) od Goliatha, za którym daleko trzeci był Grymas. Największą nagrodę dnia 3,000 zł. przeszkody, rozegrano ślicznie. Poprowadził Caraibe (j. Balcer) przed Signoriną Romanelli (pułk. Rómmel), Bianką (p. Juściński), Urwipołciem (p. Lipiński) i Monitorem (p. Zakrzeński). Po przejściu połowy dystansu, na czoło stawki wychodzi Signorina Romanelli, mając tuż za sobą Biankę, Monitora i nieco dalej Urwipołcia i Caraibe'a. Na 1,000 m. przed metą p. Rómmel bierze w cugle swą klacz, dając jej odpocząć; prowadzi Monitor przed Urwipołciem i Bianką. Na przedostatniej przeszkodzie uderzona batem Signorina gwałtownie mija konkurentów i w batach doprowadza gonitwę do celownika, bijąc o 1½ dł finishującego Monitora. W odstępie Urwipołeć, Caraibe i Bianka.

Nasza stara klasa jeździecka nie pozwala o sobie zapomnieć. W Warszawie brawurowe zwycięstwo odniósł p. Falewicz, zaś w Łodzi po mistrzowsku wprost przeprowadził Signorinę Romanelli p. K. Rómmel

Wdzięczna za ujrzenie tak ślicznej jazdy publiczność powitała zwycięzcę hucznemi oklaskami. Nie szczędzono ich również bardzo spokojnie i pewnie prowadzącemu konia p. Zakrzeńskiemu. Warto było jechać do Łodzi, aby zobaczyć ten naprawdę piękny wyścig.

* * *

Kronika zagraniczna

Newmarket 3 lipca.

July Stakes, 1770 Ł. dla 2 l. k., 5 furl. i 140 yardów.

Mr. Jinks (Tetratema i False Piety) mjr. Mc. Colmont, ż. Beasley—1

Reflector — 2, Midlothian — 3; b.m. 2 konie. Wygr. o ½ dług. w 1 m. 8 sek. Cota 4:11.

Newmarket 5 lipca.

Princes of Wales Stakes 3090 Ł., 1½ mili.

Tourist 3 l. og. gn. (Son in Law-Touraine) sir A. Bailey. ż. Dines—1

Caporal 4 l. og. gn.—2, Lodore 3 l. og. gn.—3. b. m. 7 koni. Wygr. o ½ dł. w 2 m 30⅖ s.

Grunewald, 8 lipca.

Grosser Preis von Berlin, 70,000 mk. 2,600 metrów

Oleander 4 l. og. c.-gn. (Prunus i Orchidee II,

p. S. A. v. Oppenheim ż. Varga—1

Mah Youg — 2, Torero — 3, b. m. 3 konie. Wygr. w 2 m. 47$^1/_5$ s. o 5 dł. cantrem. Na pierwsze miejsce Oleander wyszedł na linji prostej. O drugie miejsce toczyła się walka Tot 12, fran. 12 i 24 za 10.

Hoppegarten, 11 lipca.

Internationales Flieger-Rennen. 35,000 marek i nagr. honor. 1,400 mtr.

Oberwinter 4 l. og. (Landgraf i Oblate) St. Weil ż. Tarras—1.

Contessa Maddalena—2, Sykarte—3, b. m. 4 konie. Wygrane o ½ dług. w rekordowym czasie 1 m. 25$^9/_{10}$ sek.

NIEMCY.

Licytacja roczniaków stada Römerhof w Niemczech odbyła się dnia 9 b. m. sprzedano 33 roczniaki na ogólną sumę marek 215,000 przeciętna marek ± 6,500 (około 13,000 zł.)

Najdroższej poszły:

Herakles og. gn. Pergolese — Herzliebste mk. 20,000,

Goldjager og. kszt. Ordonsjager — Gold Rose mk. 14,000,

Roderich og. gn. Wool Winder — Rodaun mk. 14,000 mk.

Ute kl. gn. Nuage—Utility mk. 12,400,

Lysander og. gn. Prunus—Lydia mk. 10,200,

Herodias og. gn. Ordensjäger — Heuchelei mk. 10,000,

Chambulin og. gn. Wallenstein — Crescendo mk. 8,300,

Masedonier og. gn. Diadumenos — Menton mk. 8.100.

* * *

Oleander po wygraniu ostatnio w imponującym stylu wielkiej nagrody miasta Berlina zdobył ogółem dotychczas mk. 249,200 jest to więc koń naprawdę wybitny, ciekawe będzie spotkanie jego z niezwyciężoną*) dotychczas Contessą Maddaleną, które prawdopodobnie nastąpi dopiero w Baden-Baden.

FRANCJA.

Dotychczas najwięcej wygrał Cri de Geuree zwycięzca Grand Prix Fr 874,800 zanim idzie zwycięzca Eerby Le Correge Fr. 668,200 potem Nino Fr 483,250, Bubbles Fr. 404,750, Mary Legend Fr. 342 700 i Ivanoe Fr. 338,750.

*)Dn. 11. b. m. pobił ją Oberwinter.

PRENUMERATA

Rocznie	24 zł.
Półrocznie	12 zł.

Prenumeratę wnosić można do Administracji „Hodowli i Sportu", Wiejska 13 od 5—7 wiecz.

CENY OGŁOSZEŃ

Cała strona	120 zł.
½ strony	70 zł.
¼ strony	40 zł.
⅛ strony	25 zł.

Redakcja rękopisów nie zwraca i zastrzega sobie prawo przeróbek.

Redaktor przyjmuje w redakcji codzień od godz. 5 popołudniu do 7 wieczór

Wydawca „Hodowla i Sport", Sp. z og. odp. Redaktor Jan Wieczorkiewicz

Adres Redakcji i Administracji **ul. Wiejska 13 telefon 124-29.**